



## HENRYK WINIAREK

Warszawa, 15 października 1949 r. Mgr Irena Konieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchiwała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

---

Nazwisko i imię	Henryk Winiarek
Data i miejsce urodzenia	26 lipca 1906 r. w Warszawie
Imiona rodziców	Franciszek i Rozalia z d. Kucharczyk
Zawód ojca	ślusarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	szkoła średnia zawodowa
Zawód	pracownik umysłowy w starostwie grodzkim
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Drewniana 8 m. 2
Kara	niekarany

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w gmachu szkolnym przy ul. Drewnianej 8. Już od drugiego dnia powstania w domu tym został urządzony prowizoryczny szpital dla wszystkich rannych z okolicznych ulic pod kierownictwem dr. Staszewskiego, który obecnie podobno mieszka gdzieś na Wybrzeżu. Do 6 września 1944 roku (pamiętam, że był to wtorek), przez szpital ten przeszło wielu rannych. Przede wszystkim dużo było rannych po poddaniu się Starówki.

5 września, w poniedziałek, na wieść, że Niemcy zbliżają się, wielu lżej rannych wyszło w kierunku Śródmieścia. Następnego dnia około godz. 6.00 po południu do schronu,

w którym przebywała zgromadzona ludność z naszego domu, wszedł Niemiec i krzyknął: – Raus! W schronie w dwu pomieszczeniach leżeli ranni, około 50 osób. Po przeciwnej stronie klatki schodowej w jednym pomieszczeniu była zgromadzona ludność zdrowa – około 200 osób. Zdrowi wyszli na boisko szkolne. Około 10 osób zdrowych pozostało jednak przy rannych. Część mężczyzn Niemcy zatrzymali do usunięcia barykad z tego terenu, reszta ludności – obrabowana uprzednio przez Ukraińców będących na boisku – została poprowadzona ul. Browarną do Karowej.

Przy placu na Browarnej zostali zgromadzeni ludzie sprowadzani ze wszystkich okolicznych ulic. Ponieważ powstańcy rozpoczęli strzelaninę do Niemców prowadzących ludność, Niemcy zgromadzili pod szczytową ścianą jednego z domów na tym placu ludność i wymierzili w nią karabiny. Niebawem strzelanina ucichła. Ruszyliśmy więc dalej uszeregowani w trójki ul. Bednarską, Trębacką, Wierzbową, Senatorską, Elektorálną, Chłodną, Wolską do kościoła św. Stanisława. U zbiegu Wolskiej i Młynarskiej Ukraińcy wyciągali z szeregów młode dziewczęta, gwałcono je. Niektóre z nich wróciły do nas następnego dnia rano.

Następnego dnia kobiety przez Dworzec Zachodni wywieziono do Pruszkowa. Mężczyzn zatrzymano dłużej.

Co się z nimi stało, nie wiem, gdyż ja wyjechałem razem z kobietami do Pruszkowa.

Po powrocie do Warszawy 8 lutego 1945 roku dowiedziałem się od Strzałkowskiego, imienia nie pamiętam (zam. obecnie w Radości), którego żona, Rosjanka, Elżbieta Strzałkowska, założyła szpital w szkole przy ul. Drewnianej, że 27 września 1944 roku Niemcy zabili wszystkich rannych przebywających w szpitalu i cztery osoby z ludności zdrowej, razem 22 osoby, a ciała zabitych z miejsca podpalili. Ranni leżeli na siennikach, toteż na terakotowej posadzce schronu są do dziś dnia ślady wypalenia.

Prócz pana Strzałkowskiego świadkami tej zbrodni byli dr Staszewski, p. Kamińska (której adresu nie znam) i mała dziewczynka, Lilka Piątek (zam. obecnie w dużym domu na Bartosiewicza).

Ciała zamordowanych pochowaliśmy pod koniec lutego czy z początkiem marca 1945 roku na placu przy ul. Drewnianej 7. Przy chowaniu ofiar egzekucji z 27 września 1944 roku byli obecni kierownik szkoły Stanisław Sawicki, nauczyciele Faustyn Frysz i Wacław Parczewski, Józef Stalewski, woźny w szkole, i ja.

Co do innych zbrodni niemieckich z czasów powstania słyszałem o zbrodni z 27 sierpnia 1944 roku przy ul. Fałęckiej 18. Niejaki Jastrzębski (zam. gdzieś w okolicach ul. Madalińskiego), w wieku około 50 lat, mówił mi, że rozmawiał z chłopcem, który umknął z domu nr 18 przy Fałęckiej właśnie w dzień, kiedy dokonano zbrodni. Opowiadał on, że Ukraińcy, którzy stacjonowali w budynku byłej Szkoły Rękodzielniczej przy ul. Kazimierzowskiej, róg Narbutta, wrzucili granaty na schody wiodące do suterenu, w których zgromadzeni byli sami staruszkowie przebywający w tym domu, gdyż ludność młodsza uciekła już poprzednio. Schody się zawaliły. Wówczas Ukraińcy podpalili dom. Spłonęło w nim żywcem około 20 osób. Wśród nich zginęła moja matka Rozalia Winiarek, Bronisław Krajewski, małżonkowie Obstawcy, Jastrzębska, matka wyżej wymienionego.

Na tym protokół zakończono i odczytano.